PRZEMYSŁAW KWIEK

„Szkoła Warszawska” w Galerii Walka Młodych

Oto spisane z taśmy fragmenty spotkania w Galerii Walka Młodych: otwiera spotkanie Jan Rylke: „(...) Witam na spotkaniu dotyczącym »Szkoły Warszawskiej«. Tych Szkół jest dużo, a My, My tu lansujemy osobną »Szkołę«”. (...). Tomek Sikorski realizuje swoją pracę, sprejuje na balkonie, potem pracę przynosi do środka, mówi: „Gotowe”. Przemysław Kwiek (przekrzykując gwar): „Proszę Państwa, proszę zająć miejsca!!”. (Przychodzi Grzegorz Rogala. Pr. K. pyta się Go: – „O!... Będzie Joasia /Krzysztoń/?”. – „Nie... Mam zdjęcie do powieszenia”, zwraca się do Gospodarza. Rylke odpowiada: „Teraz będzie Przemek, potem Oskar Chmioła, potem możesz być Ty”).

Pr.K.: – „Proszę Państwa, to ja powiem, co mam do powiedzenia!!... I teraz – ja powiem, a potem jedną rzecz pokażę na ekranie, która była zaanonsowana tam, pod linkiem, w tym moim tekście, bo ja tam »piaałem«, jakie genialne video »nakręcił« Rylke – to ja je pokażę, no i Państwo sami ocenicie, czy miałem rację, czy nie. To potem. A teraz dwa słowa, takie... brudnopis zasadniczo – ja powinienem doktorat napisać na ten temat... ale – niech inni piszą! – Na temat „Szkoły Warszawskiej”... Teraz jakieś uzupełnienia można dawać.

– Główny tekst z anonsem o Szkole Warszawskiej pochodzi z 2005 r. Jest on wiernie przepisany z taśmy dokumentalnego nagrania. Wywieszony tu, na ścianie, obok tekstu Jana Rylkego »Warszawska szkoła sztuki wysokiej«, w którym opisuje On, zresztą w przypisie, »dane« tego mojego anonsu... A od tego czasu sytuacja się trochę zmieniła – tam zresztą wszystko zostało powiedziane na temat – co to jest ta Szkoła, kto do niej należy, kto nie należy itd., itd. No, ale teraz się trochę młodych pojawiło i weryfikantów ludzi już troszkę starszych. Tu są np. – wywiesiłem – pocztówka takiej Justyny Górowskiej z Krakowa, a na dole pod Nią jest Oskar Chmioła, który tu właśnie jest – będzie miał Performans tutaj. – Kto jest po mnie? A... On. Specjalnie przyjechał ze Szczecina”.

Autor wpatruje się to w ekran laptopa, gdzie wyświetlony jest tekst „brudnopisu”

(przygotowany specjalnie na to spotkanie), to zwraca się improwizując do publiczności.

Oto tekst tego „brudnopisu": „Performowanie będzie właściwe, jak się będzie je przekazywać »z pokolenia na pokolenie« (31.12.2018; jak bandy swój behawior np. w Nowym Orleanie).

– Szkoła »Szkoły Warszawskiej« – realne codzienne nauczanie! Program (zasady i historia) powinien być traktowany jak Pismo Święte!

Różnica, w kontrze do »normalnych« tradycjonalistów jest ontologiczna. Ponieważ jest ontologiczna, to jasne jest, i tak było, że ludzie poświęcający życie preferencyjnie dla jednej z opcji musieli na siebie krzywo patrzeć. A jak mieli władzę, to używali jej, ze skutkami fizycznymi (Casselius). Z jednej strony – »Szkoła W-wska« – efemera, proces, Działanie, medializm (zarówno ekranowy, jak i cyfrowy), z drugiej – obiekt fizyczny, rzecz.

U początków krystalizacji pragmatyki teorii i praktyki Sz.W. o religii, Bogu się nie rozmawiało. Wtedy naturalny był rodowód racjonalistyczny, materialistyczny, areligijny, oświeceniowy – ludzie w »Szkole« sympatyzowali ze sobą na zasadzie »doboru naturalnego«. Dopiero teraz obecna władza bezprawnie i wbrew człowiekowi wymusza samookreślanie się moralne w wierze, deklaracje światopoglądowe. Pisałem o tym w recenzji książki Rylkego »Moralitety«. Dla nas ważna była merytoryka tworzenia »Artefaktów« na glebie aktualnych nauk. Jest taki esej Tatarkiewicza, czytałem go wtedy, o równoległościach w Sztuce i Nauce.

A Sztuka w latach 70., 80. akurat grubo wyprzedziła naukę! Niechęć do komercji, akomercyjność – obojętność. Ktoś powie: ale przed chwilą odrzekłeś się od obiekcjonizmu, czyli od materializmu? Otóż w wypadku KwieKulik i Pr. Kwieka nie! Bo operują rzeczami (Reizm). I je uznali za obiekty Sztuki! Jak się operuje »sprawnie«, czyli ekonomicznie, mówi Kotarbińskiego »Traktat o dobrej robocie«. Która to »dobra robota« jest »bogactwem Narodów« – w biednej, wtedy demokratycznej, ale socjalistycznie, Polsce – to zn. z większością Narodu niesprawnego, czyli biednego, ale za to religijnego. Co prawda, przy niechęci Zofii, stawiałem tezę, że »sprawne równa się piękne«. Co mówi, że ta większość [narodu] była »niepiękna«. Natomiast stanowisko Piekarczyka, którego ojciec historyk zaczął prowadzić na UW nowatorskie seminaria matematyczno-logiczno-artystyczne, areligijne także, przenosi operację »obiektami« (rzeczami także) do sfery Działań na zastępujące obiekty symbole logiczno-algebraiczne (Bool). Co też komercyjne być nie mogło, jako że mowa o polu tradycyjnej Sztuki. Czyli wtedy zadekretowanej inercją społeczną jako jedyna właściwa (nie tylko w Polsce). Nasze »Działania«, paralelne z fizykaliami Rzeźby (kontynuowane »główkami« J.S. Wojciechowskiego), w połączeniu z niematerialnymi Działaniami Piekarczyka (i Sabalskiego), przy zaanektowaniu filozofii i przedwojennej Europejskiej historii Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (Brentano, Twardowski) to jądro TEJ (!) »Szkoły Warszawskiej«. Za bazę moralności KwieKulik przyjęli etykę niezależną (od religii) Kotarbińskiego. A Piekarczyk i inni w tym względzie [Rylke]? Jak mówiłem: nie rozmawiało się o tym! Generalnie chodziło o wprowadzenie Polskiej Sztuki – wtedy, w latach 70. (!) – do Europy (Zachodu)!". Koniec brudnopisu.

Pr. K.: „Proszę Państwa! Ja się tutaj posługuję tekstem, tekstem takiego filozofa – Jana Woleńskiego (z Krakowa) – akurat mnie on dosyć leży. I on tu – ten rozmówca mówi do Niego: »Wittgenstein mówił, że cokolwiek da się powiedzieć, da się powiedzieć prosto«. No właśnie. I On tam dalej mówi tak, to prawda i...

– Kto używał najprostszego języka, o najtrudniejszych rzeczach? W takiej zimnej logice matematycznej, ale mową wiązaną, piękną polszczyzną. – No, Kotarbiński! O tym się dzisiaj nie mówi (Łukasz Guzek wtrąca: »mówi się«). A gdzie!... Dlaczego? Dlatego, że On tam działał w wiadomym czasie, no i musiał... – Nie przeciwstawiał się! No nazwijmy to...

Politycznie, politycznie oczywiście! Dlatego jest, jakby tu powiedzieć, troszeczkę taki – »wyklęty«! Zapomniany. (...)

– Sekundkę! Stop! (do dyskutantów). Ja będę kontynuował i skończę, a Wy sobie potem dyskutujcie. Stop!... I ten Woleński dalej pisze: »jednak w tej chwili wartość Twardowskiego widziałbym również w tym, że był to pierwszy filozof, który sprawił, że Polacy nie musieli gonić świata – tu mowa o filozofii – że znaleźliśmy się od razu na poziomie ówczesnego świata filozoficznego, dlatego Jego szkoła odniosła tak wielki sukces«. To jest mowa o »Szkole Lwowsko-Warszawskiej«. Bo Kotarbiński był przedstawicielem tej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – a był uczniem Twardowskiego! A Twardowski z kolei, to już jest dalsza rzecz wstecz, był uczniem Brentany! Wiadomo, filozofa po prosu europejskiej klasy.

I główną zaletą czy specyfiką Twardowskiego, mówi się, to było to, żeby się jasno wyrażać! I proszę zauważyć, że ta... tu była mowa o Wittgensteinie... to jest filozofia analityczna, która też postulat miała, która uważała, że cała filozofia – to jest »mętna woda«. A trzeba używać jasnych sformułowań i jasnych twierdzeń... [nie metafizyki].

No, to proszę Państwa! A Kotarbiński napisał »Traktat o dobrej robocie«, który był znowuż moim »konikiem«, jako młodego rzeźbiarza jeszcze na Akademii... I stąd się wzięły »Działania«! No, »Działania« to jest nic innego jak operacje przedmiotami w przestrzeni – »sprawnie«! Nawet dochodziło do tego – Zosia się z tym nie zgadza, Kulik – że postawiłem taką tezę: co jest sprawne, to jest piękne! Może piękne, jak piękne, ale to, co sprawne... to Polacy o tak gębę otwierali, jak patrzyli się na to jak np. ta... Oprah Winfrey zasuwała w telewizji Amerykańskiej – najbogatsza showmanka w ogóle [miliarderka]! – Bo sprawnie to robiła! Bardzo dobrze po prostu! A u nas to po prostu ręce opadają. Natomiast wracając do tego Woleńskiego, to On mówił, że no niestety – Polska filozofia to tak..., co okres – a prowadził studia na ten temat – to tak spóźnieni jesteśmy, byliśmy o tak 100–200 lat mniej więcej, do Oświecenia... itd., itd. I dopiero, mówił, że ta »Szkoła Lwowsko-Warszawska« to była ta historia... Więc takie mamy korzenie – takie ma korzenie ta nasza »Szkoła Warszawska«...

O co tu chodzi!? Dlaczego ja tu na to zwracam uwagę? – Dlatego, że my przeciągamy historię »Szkoły Warszawskiej« aż do – o przedwojniu tu nie mówię – o kilkadziesiąt lat wstecz! To nie w kij dmuchał!

Jaka jest ta charakterystyka, tej »Szkoły Warszawskiej« – w kontrze do normalnych tradycjonalistów? Ona jest ontologiczna [chodzi o skrajnie różne »byty«]. Co to znaczy »ontologiczna«? Ponieważ jasne jest, że jest ontologiczna, to jasne jest też, że ludzie poświęcający życie preferencyjnie dla jednej z tych opcji, musieli na siebie krzywo patrzeć... Niestety, taka jest prawda! I to już w początkach tej »Szkoły Warszawskiej« na początku lat 70. było wyraźnie widać. Z jednej strony konserwatywny Związek Polskich Artystów Plastyków, z drugiej strony my. To właśnie, jak Tyś to nazwał? (zwraca się do J.S. Wojciechowskiego)... Ekologiczni (Wolny Wybieg) Nieparametryści... – Antyparametryści! No! Przykład, proszę bardzo: kto największym Awangardystom i Konceptualistom zrobił wystawy w najbardziej konserwatywnym miejscu na świecie, czyli w Związku Polskich Artystów Plastyków? – Malarz z krwi i kości – Petrykowski! [wyjątek od reguły] Zastanawiacie się Państwo na pewno, jak to się mogło stać? I wtedy np. jak ja tę wystawę miałem, to jedna Pani Prezes, która się nazywała Joanna Casselius [członek władz ówczesnego Okręgu Warszawskiego zawiadującego Galerią Domu Artysty Plastyka ZPAP], wystąpiła z wielką awanturą i protestem – co tu się pojawiają za jakieś... – my tu już w kolejce czekamy trzy lata, a tu jakiś facet ma wystawę! I to w dodatku niemający nic wspólnego z malarstwem... czyli nie wiadomo kto! To była tradycjonalna malarka (z sali: który to był rok?)... to była połowa lat 80. (czyli za PRL-u?)... a gdzie,

już po PRL-u; tzn. niby był, ale jakby już go nie było... ale może to był początek lat 90.; już nie pamiętam [dokładnie mowa o Appearance 59; »Awangarda bzy maluje«; wystawa indywidualna; Galeria DAP, Warszawa, luty 1998 – patrz katalog i recenzje. Kazano mi też zlikwidować w »Dziełach« kilkanaście brzydkich wyrazów!]... – I z jednej strony, ze strony »Szkoły Warszawskiej«, to była efemera, proces, Działanie, medializm – zarówno ekranowy, jak i cyfrowy...

Takie jest świetne stwierdzenie [bodajże Marii Kornatowskiej], sobie przyswoiłem, taka profesorka ze Szkoły Filmowej: Co to jest film? – To jest »zjawisko ekranowe«!

No właśnie, bardzo cenne określenie. A z drugiej strony – obiekt fizyczny, czyli rzecz. Tak... i teraz, tu jest taki ważny wtręt, że na początku, jak się ta »Szkoła« kształtowała, do której potem z różnych kierunków ludzie doszli – Rylke, Piekarczyk, Wojciechowski itd., itd., to o Bogu nie było mowy! Nie było mowy o przekonaniach moralnościowo-religijnych; nie, ja sobie nie przypominam... Dopiero dzisiaj ta sprawa wyszła na powierzchnię, przy tym PiS-ie!

Nie było w ogóle tego problemu. Ja nawet nie wiedziałem, że Rylke do kościoła chodzi; a Jemu było zupełnie obojętne, jaką ja mam postawę w stosunku do metafizyki i religijności – w tym wypadku do chrześcijaństwa!

To było nie do pomyślenia. Dopiero teraz w taki parszywy sposób jesteśmy zmuszani do takiego samookreślania się. Mało tego, jeszcze jak nie jesteś, to won, to cię nie ma... (wypowiedź starszego z sali o przypadku z roku 63, o pójściu do kościoła i późniejszych wyjaśnieniach tego faktu w szkole Pani dyrektor – „tylko rozmowę przeprowadziła i nie było żadnych problemów, bo to była osoba przedwojenna...")...

– No dobra, to ja będę kończył. – Natomiast stanowisko Janka Piekarczyka, który nie żyje – te okulary to są Jego [były w parze z pocztówką z Justyną Górowską, tworząc wiszący na ścianie obrazek, za szybą i w ramkach] – było takie... – On był synem profesora na Uniwersytecie Warszawskim, historyka, który zaczął nowatorskie seminaria w ówczesnym czasie, robił – byli matematycy, byli logicy, byli historycy – no i doszła cała grupa z Akademii Sztuk Pięknych z pracowni Hansena. Takie seminaria były – wtedy!

To jest to jądro, pierwociny takie. I Piekarczyk zamienił, bo o co chodzi – że my jesteśmy reiści, mówię o KwieKulik, jesteśmy reistami, tzn. uważamy, że są rzeczy i robiliśmy tzw. Działania, czyli operacje fizycznymi rzeczami i dokumentowaliśmy to, czyli właśnie przekładaliśmy to na »zjawiska ekranowe«, a On zamienił te »rzeczy« na symbole matematyczno-logiczne. – Też można sobie nimi obracać! Taka była różnica, po prostu.

I w połączeniu z Kotarbińskiego »Traktatem o dobrej robocie«, żeby te Działania w sferze rzeczy (obiektów fizycznych) były sprawne, w połączeniu z tymi Działaniami na symbolach, czyli matematyczno-logicznych – to było to jądro »Szkoły Warszawskiej«. – Przy założeniu historycznym o niesłychanych korzeniach i wywodliwości!

I na to nie ma siły! Tu nikt nie może powiedzieć, że nie, że do widzenia itd. Bo to są twarde dowody (z sali Łukasz Guzek: „...z tymi twardymi dowodami na powiązanie, to co ty tu próbujesz zrobić, »Szkoły Warszawskiej« ze »Szkołą Lwowsko-Warszawską«... ja nie wiem, czy jakieś twarde dowody są znane..."). – Jasne, ja mogę podać ich tysiące... Cała sztuka, to jest jeden dowód [PK i KK]! No wielki! Tak, że jak nie wiesz, to się tym zainteresuj. – No!

O co generalnie tu chodziło? O co generalnie chodziło na początku lat 70.? – Przy takim podejściu, nas Artystów do rzeczy... no, rozgrywającej się też w naukach, filozofii i gdzie indziej: – o wprowadzenie Polski do Europy! Wtedy, nie dzisiaj! Wtedy. Co to znaczy wprowadzenie Polski do Europy? – Do nowoczesności!! (Ł. Guzek z sali: „To Świdziński wprowadzał..."). – O Świdzińskim nie mówię; zostawiłem go na boku; uważam Go, że też był w »Szkole Warszawskiej«, choć

nie w »jądrze«... On swoją Szkołę stworzył... (T. Sikorski z sali: „Kto był w jądrze?"). – No właśnie powiedziałem: Ja, Kulik, Piekarczyk, potem doszedł Jasio Wojciechowski, potem doszedł Rylke, ale z Rylkem to jest osobna sprawa (śmiech) – osobnego seminarium wymaga, bo... w przypadku Rylkego – On absolutnie tolerował te nazwijmy to, nasze wybryki, będąc na zupełnie przeciwnych polach moralno... (z sali J. Malicki: „egzystencjalnych") – egzystencjalnych! Tak, tak. Bardzo ciekawa rzecz. Właśnie miałem ten problem, jak pisałem recenzję tej Jego książki teraz niedawno [Moralitety]. Co z tym robić, no co z tym robić? Teraz, przy tym PiS-ie jeszcze w dodatku. (Ł. Guzek: „Ale Zosia Kulik o tym wie, że należy do tej »Szkoły«?"). Tak jest! Z tym, że – nie, nie wie – ja to mówię teraz w tej chwili... Wiele osób nie wie. Np. Chmioła nie wie, Górowska nie wie... Wiele osób nie wie. To jest... – moja... – dezynwoltura po prosu. – Uważam, że te osoby postępują tak, jakby postępowała »Szkoła Warszawska«... (Ł. Guzek: „...Ale Zosi mógłbyś powiedzieć"...) – Nie, nie, po co Jej głowę zawracać? (Ł.G.: „Awantura gotowa, nie?") – Nie, nie... Ona nie miałaby nic przeciwko, ale... (z sali Edward Z. Szlązak – to On malował na biało Kantorowi parasole w Galerii Foksal, gdzie wtedy pracował na wystawę, na której wernisażu zresztą byłem: – „Cały czas pada słowo »Szkoła Warszawska«... a ja mam jedno pytanie. Proste słuchajcie. Bo tak siedzimy i gadamy, trochę nostalgii się pojawia... No i dobrze. »Szkoła Warszawska«, dzisiaj? – Czy to czas historyczny? No, bo jeżeli tu jesteśmy, u Janka... A może pomyślmy – pomyślmy – ja nie mówię robimy... nie o reaktywowaniu, ale o tworzeniu, o »Wartościach«!").

– No więc właśnie, o to chodzi... Wiadomo, że wartości »Szkoły Warszawskiej«... – zresztą to dzisiaj Janek Wojciechowski podkreślił, są najwyższymi wartościami, jako takimi i stąd »Parametryści« mogą tylko brać stąd... Nie ma innej możliwości – nie ma odwrotnie! My od Parametrystów nic nie musimy brać! (Dlaczego? – poruszenie na sali). Po co jacyś Parametryści?

– Dlatego, że wszystkie nauki nowoczesne, to są nauki »parametryczne«! I jednym z nowoczesnych kroków postępowania [»Szkoły Warszawskiej«] jest korzystanie z najnowszych nauk itd., itd. Np. z »cyfry«, z matematyki..., ...z komputerów itd. – z algorytmów! Ze Sztucznej Inteligencji! Tutaj G. Rogala robił o Sztucznej Inteligencji...

– Dobrze! Proszę Państwa! To jeszcze jedno chciałem powiedzieć, by się zarejestrowało... – Jaką... Jedną z tych dużych charakterystyk postępowania tych nieparametrystów z tej »Szkoły Warszawskiej« itd., to jest... he, he... to się nazywa na gruncie nauk logicznych – ja tu nie jestem specjalistą, ale tak zabawowo: »logiki niemonotoniczne«! Tzn. się logiki, które nie są »monotoniczne«. Monotoniczne to są wywodzące się od Arystotelesa, tradycyjne postępowanie, które ma ciąg logiczny – jest zdeterminowany! To są »determinanty«. Natomiast logiki niemonotoniczne tego nie mają w ogóle! Są wolne!

Dam przykład: idę sobie idę gdzieś tam... teoretycznie powinienem... jak idę np. do hotelu, no to powinienem skończyć w hotelu! – A jak mnie w środku drogi wpadnie do głowy, żeby nagle zaczął iść tyłem? (z sali: a dlaczego tyłem?). A, z różnych względów. – To nie znajdę się w hotelu!! I odpada ta cała... determinizm cały odpada! I tym się charakteryzują te logiki niemonotoniczne. – Tylko kiedy one były wyeksplikowane? – Nie jako logiki niemonotoniczne – bo one były rozpoczęte latach 80., a główną książkę o nich napisał logik David Makinson dopiero w roku 2005. Były wyeksplikowane już pod koniec lat 60.! Przez takiego teoretyka Amerykańskiego, który się Kirby nazywał. Jak się patrzy jak..., co On mówił, czym się ta Sztuka Nowoczesna [ówczesna, czyli »nasza«] charakteryzuje, no to jakby opisywał, czym się charakteryzują logiki niemonotoniczne [lata późniejsze]! Ja o tym wiedziałem też w tamtym czasie, tylko nie znałem tej książki Kirby'ego – angielskiego

nie znałem... Dopiero się potem z Nim spotkałem w Berlinie, widziałem, jak wygląda, ale że wydał taką książkę – nie. Dopiero teraz przeczytałem, że Sylwia Ciuchta zacytowała tę książkę i powiedziała, jakie tam były charakterystyki, które On opisał... – Po prostu... »Szkoła Warszawska« to był szerszy krąg niepisanych... *Genius loci*! Duch Czasów! – W tym czasie w Sztuce!

[S. Ciuchta: „...Przybliżając charakter działań *Appearance* (termin Pr.K.), chciałabym odnieść się do zastosowanej przez Michaela Kirby'ego klasyfikacji sztuk performatywnych. Badacz, dokonując podziału owego rodzaju sztuk, wyróżnił typ działań niezmatrycowanych (*non-matrixed*), które określił również mianem alogicznych (*alogical*). Autor wskazywał, że alogiczna struktura dzieła performatywnego znajduje się całkowicie poza kategoriami logiczności i nielogiczności. Natomiast kluczowa cecha, wyróżniająca rodzaj działań alogicznych, kryje się w pojęciu „znaczenia chwilowości" (amount of momentary). (Michael Kirby, *The art of time. Essay on the Avant-Garde*, New York 1969, s. 78.). Termin ten rozumiał jako brak determinacji w działaniu, które wyjaśniał jako poddawanie się spontaniczności czy też improwizacji w jego trakcie. Kirby pisał, że »w przypadku niezdeterminowania alternatywy są zupełnie jasne, chociaż ostateczny wybór może nie być dokonany aż do momentu wykonania«. Oznacza to, że najistotniejsze w tym wypadku staje się samo wykonywanie »Działania«, co powoduje zrównanie wartości możliwych alternatyw...". Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Praca licencjacka na kierunku Krytyka Artystyczna „Charakterystyka autorskiej formy sztuki Przemysława Kwieka – *Appearance*". Wydział Sztuk Pięknych, Zakład Historii Sztuki Nowoczesnej, Toruń 2015.].

– (Ł. Guzek: „A jaki jest w ogóle cel stworzenia tej »Szkoły Warszawskiej«?..."). – No nie! Tu wszystko zostało powiedziane... Thee... to kwestia wyboru – zależy, co kto lubi! – Jak ktoś lubi... zacznie malować obraz; ma szkice i chce dojść do finału, – no to po co mu te wszystkie szkoły warszawskie... On będzie robił, żeby dojść do tego finału... no, daj Boże, żeby to było jak najlepiej zrobione! – No i koniec. Nie ma sprawy.

Dobra! Ale... obronię to swoje stanowisko: – No, tym się charakteryzuje »Nowoczesność«!!

Przecież bez tego, to by nie było tego, co się teraz dzieje na świecie... to znaczy: autonomicznych samochodów, diagnostyki lekarskiej za naciśnięciem przycisku [komputera], robotyki całej... – wiecie Państwo, że teraz każde (!) dzieło sztuki – ja to mówię, bo się na tym znam, ja sześć komputerów miałem w domu – obrabiałem przez 20 lat... W każdej chwili jest dzisiaj możliwe do zrobienia: obraz, rzeźba... – mało tego, że obraz, rzeźba, ale łącznie z... psychicznymi, – co się nazywa najbardziej rękodzielną charakterystyką obiektu – psychiki danego Artysty... Np. Giacometti: On wydłużał. Proszę bardzo, żaden problem – wpisać w program i... wydłuży się tak jak Giacometti, całość, co zostało zadane, nie ma problemu. Proszę? »A po co my jesteśmy«? (pytanie z sali) – Spytajcie się sami siebie... (Szlązak: – „Jak już ruszyłeś temat, że wszystko można, to co z botami?..."). Z czym? („botami!"). Aaa z botami?! Boty to jest pochodna tego, co jest możliwe... Nie ma problemu, żeby boty »robiły« Dzieła Sztuki... (z widowni śmiech i – „Bzdura, bzdura"; – „...ciało to jest źródło energii, nie ma energii w próżni"). Ciało to jest źródło energii? („jasne, że tak"!). Eee tam... (kłótnia o energię... Szlązak: „to, że my się z Nim nie zgadzamy, to nie znaczy, że On ma dalej nie mówić...". Głos: „Niech mówi"). – No o tym to już nie mówię.

No, ale ja już akurat kończę... mówię, że to jest szkic [tekst na ekranie] – dorzuciłem tu parę rzeczy nowych, których nie było w tej całej teorii; no i Proszę Państwa, sprawa jest jasna!

Sprawa jest jasna – „Szkoła Warszawska" wygrywa! No... (Guzek: „ale z kim?").

– Jak to z kim? – Z PiS-em, z SLD wygrywa, z... Narodowcami, z Braunem... (Guzek:

„nadajesz taki polityczny wymiar…"; Szlązak: …„Ja mam taką prostą teorię, nie wiem, czy się ze mną zgodzicie, ale jeśli chodzi o »Szkołę Warszawską«, w latach 70., w Akademii Sztuk Pięknych, to myśmy mieli wtedy pewien »dopalacz«, bardzo skuteczny…). – A w którym roku? („…w latach 70. Nazywał się »Gellala«". Śmiech…). Aaa! Piłem! A jakże… (…Szlęzak opowiada, jak malował jako młody „gówniarz" w Galerii Foksal Kantorowi przyklejone do płótna Parasole na biało, i co by teraz było, jakby kupił wtedy któryś z nich za obowiązujące 500 zł – ale On zarabiał w telewizji 600 zł….; Rylke – po ile „szedł" wtedy Malczewski; kobieta, że Desa nie przyjmowała portretów Witkacego; itd…).

– Uwaga! Stop, stop!! Teraz »puszczę« ten »Performclip«, o którym mówiłem, który nakręcił obecny tu Rylke w Muzeum Narodowym. Ja tam, w tym tekście… [tekst na ścianie 0 Appearance 107 – „Z punktu widzenia pomnika: co to jest »Szkoła Warszawska«…". Klub Performance; Gal. Kordegarda, Warszawa 18.01.2005] …powiedziałem, że to jest genialne.

– No i teraz Państwo sami oceńcie! Wyobraźcie sobie faceta, który przychodzi z kamerą… już się prawie, że zaczyna!… Nie wie, ile będzie trwało!… Nie wie, co będzie!… Nie wie, kiedy się skończy! I zaczyna »kręcić«! To jest najwyższy stopień trudności dokumentacji jako takiej! Cały czas kamera jest włączona – żadnego montażu potem! Żadnego montażu potem… No i proszę sobie wyobrazić stopień i skalę trudności… – hę… – co zrobić, żeby to było fantastycznie opisane! Do czego już potem komentarz będzie nie potrzebny!

– »Performclip«… To jest do określonego utworu robiony Performance… Taka nowa forma.

(na ekranie Telewizora zaczyna się film-nagranie). To jest Jan Piekarczyk, który nie żyje, a to jestem Ja; a tam siedzi Łódź Kaliska. (Film się kończy. Tomek Sikorski: „Ciekawa scenografia", JSW: „Dobrze zrobione"). No, coś wspaniałego! Ta historia, jak w środku kamera się obraca i pokazuje zewnętrze, na przykład, no, kto by na to wpadł? W montażu, to tak można, jak są np. dwie kamery… potem wszystko to do kupy zebrać – ale »na żywo«!?

…Skierowanie kamery na nogi, zbliżenia na, co się w palcach z tą szminką działo… W pewnym momencie mnie tam Łódź Kaliska, kiedy takie napięcie było itd., no Oni mnie tam do kieszeni cukru nasypali… Ja tam w pewnym momencie sięgam do kieszeni jak chowam szminkę i wyciągam – widzicie Państwo – i międolę taki papierek, bo znalazłem taki papierek wtedy przez Nich wsadzony, nie wiedziałem o tym… No, coś wspaniałego!

– Dobrze! Teraz, już na koniec, na czym polegają te Działania, te »kroki« i gdzie tu jest logika? Taka tradycyjna. To, jak ja sobie tą szminką zaczerwieniam czoło, to jest »przebitka« – ja tu w tej (!) pracowni sobie drutem kolczastym poraniłem czoło rzeczywiście, aż mi krew leciała. I potem za jakiś czas to się zdarzyło i ja zrobiłem tzw. przebitkę, no nie już drutem, tylko czerwoną szminką itd., i teraz – można to zestawić z tamtym i tak będziemy się toczyć, toczyć. Jeśli to tak można to zestawić – tysiące, miliony takich rzeczy – no to co my robimy? – Robimy »Bazę Danych« i to się da wrzucić w komputer, też, no!

– Kończę! Dziękuję na razie" (oklaski – ze zdziwieniem zanotowałem; dalej Rylke zauważył, że A. Fojtuch przystawiła sobie pijawki do czoła; ja, że do tej bazy danych można wrzucać i tysiące przypadków nie moich itd.; Szlęzak powiązał moje »czoło« ze śmiertelną tragedią samobójcy sprzed Pałacu Kultury, której poświęcił swój sprejowany tu wcześniej rewelacyjny szablon Tomek Sikorski… itd., itd.

Potem pokazał swój znakomity Performance Oskar Chmioła). ¶